Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 9. Kraków, dnia 28 lutego 1913 r. Rok XVI.

W sprawie zapomóg dla rezerwistów!

Ciągnąca się od trzech miesięcy sprawa zapomóg dla rezerwistów staje się poprostu skandalem i kpinami z nędzy ludzkiej! Mimo, iż trzy miesiące upłynęły od chwili powołania znacznej części rezerwistów do dnia dzisiejszego całej masie rodzin nie wypłacono wcale zapomóg, a ułatwianie podań idzie niedołężnie i tak pomału, że końca tego wszystkiego trudno przewidzieć. A tymczasem głód nie czeka i drwi sobie z panów hofratów namiestnikowskich, którzy dostawszy na pierwszego pensye i kwaterowe — nie spieszą się z załatwianiem podań — podań nędzarzy, którzy mają prawo **nie prosić, ale żądać** zapomóg!

Temu skandalowi raz już koniec położyć trzeba! Nie dość, że komisya nielitościwie obcina dziadowskie zapomogi, (bo nie dają prawie nikomu zapomogi na mieszkanie, choć ta się zupełnie słusznie wedle ustawy należy!) to jeszcze na te nędzne ochłapy — u pioruna! nie z kieszeni namiestnika czy jego urzędników wypłacane, lecz z kieszeni ludu — trzeba czekać miesiącami, aż połowa uprawnionych do otrzymania zapomóg z głodu poginie!

Dlatego proszę, aby mnie natychmiast zawiadomiono, kto jeszcze z uprawnionych nie dostał zapomogi, mimo, że wniósł podanie.

Proszę przysłać mi następujące odpowiedzi:

1. **Imię i nazwisko, dokładny adres starającej się o zapomogę osoby.**
2. **Kto z rodziny został powołany (ojciec, brat, syn itd.) oraz ile osób miał na utrzymaniu.**
3. **Kiedy, którego dnia i miesiąca został powołany na ćwiczenia.**
4. **Kiedy, i na czyje ręce wniesiono podanie o zapomogę.**
5. **Czy i kiedy był żandarm na zbadania podanych w podaniu dat.**
6. **Czy dowiadywano się w gminie lub starostwie o losy podania i co tam odpowiedziano?**

Odpowiedzi na te pytania należy natychmiast na mój adres nadesłać, albowiem cały materyał trzeba bezwłocznie przedstawić ministrom w Wiedniu, jeżeli władze krajowe stroją sobie takie niegodne kpiny z tak strasznie dotkniętej ludności!

Mężów zaufania wzywam, aby przypilnowali wysłania listów z odpowiedziami, jak je podałem i aby się przekonali we wsi, czy wszyscy uprawnieni dostali zapomogi i czy skarg niema w gminie.

Sprawa jest pilna — proszę o natychmiastowe odpowiedzi! Głód nie zna żartów, a zmiłowania niczyjego nie ma co czekać! Nie chcą dać zapomóg w grzeczny sposób — dadzą w niegrzeczny!

Mężowie zaufania do roboty! — Czekam odpowiedzi!

Poseł Klemensiewicz.



Nowa armia dla Turcyi.

Nadspodziewany opór, na jaki natrafiają Bułgarzy w wojnie z Turcyą, przypisać należy w ogromnej mierze nowym, zupełnie świeżym posiłkom, jakie Turcy otrzymali ze swych dalszych posiadłości. Nasz obraz przedstawia np. świeżo przysłane wojska z Anatolii, chłopów jak dęby, z którymi Bułgarzy będą mieć twardy orzech do zgryzienia.

O sejmową reformę wyborczą.

To, co się dzieje z sejmową reformą wyborczą, przechodzi wszelkie granice, na które nawet w Galicyi może sobie pozwolić buta szlachecka.

Że dalsze zwlekanie z tą sprawą oburza do głębi już nawet czynniki, które były współwinne w niezałatwieniu reformy wyborczej, że stan ten wywołuje protest nawet u oswojonych radykałów, świadczy uchwała Rady naczelnej stronnictwa ludowego, powzięta na posiedzeniu d. 23 bm. w Tarnowie, a oświadczająca się

za najenergiczniejszą akcyą za reformą wyborczą do Sejmu

Uchwała ta brzmi:

„Rada naczelna żąda stanowczo natychmiastowego zwołania Sejmu krajowego i uchwalenia sejmowej reformy wyborczej, jakoteż, aby reforma była uchwalona przed uchwaleniem ustawy finansowej w parlamencie. W przeciwnym razie posłowie ludowi obowiązani są zająć stanowisko stanowczo opozycyjne wobec budżetu państwowego i krajowego; przeciwko stronnictwom i osobom, któreby się opierały uchwaleniu sejmowej reformy wyborczej na podstawie minimalnych żądań P. S. L., ludowcy podejmą natychmiast walkę na wszystkich polach". Poseł Stapiński, jako kierownik stronnictwa, sromotnie został oszukany przez konserwatystów w tej sprawie.

Przypominamy, że w 1908 r., gdy ludowcy wstępowali do Koła polskiego, podali za warunek tegoż załatwienie sejmowej reformy wyborczej. Poseł Stapiński publicznie się wtedy chwalił, że sejmowa reforma wyborcza zostanie załatwiona w 1910 r. Tymczasem mamy r. 1913, rok tylko dzieli nas od nowych wyborów sejmowych, a konserwatyści wszelkiemi siłami chcą ubić tę sprawę i stanąć do nowych wyborów sejmowych na podstawie starej ordynacyi wyborczej.

Teraz już poseł Stapiński pod naporem swych wyborców nie może pozwolić na dalsze zwlekanie z tą sprawą. Tego też wyrazem jest powyższa uchwała.

Oby tylko ludowcy wytrwali przy tej uchwale i wypełnili swój obowiązek w tej sprawie.

Sprawa ta tembardziej powinna być załatwiona, że najważniejsza trudność a mianowicie porozumienie co do

rozdziału mandatów między Polaków i Rusinów



Na pozycyach pod Adryanopolem.

Bohaterska obrona miasta Adryanopola przez generała Szukri-Paszę uniemożliwia dotychczas zajęcie tego miasta przez Bułgarów. Obraz nasz przedstawia transport ciężkich dział oblężniczych, przewożonych pod Adryanopol.

bliskie jest przyjście do skutku. Rozchodzi się tylko o 2 mandaty, gdyż Rusini żądają 62 mandatów, a Polacy dają im 60. Przecież z powodu 2 mandatów nie można tej ubić.

Załatwienie reformy wyborczej, a tem samem ugody polsko-ruskiej jest dla całego kraju najważniejszą sprawą.

Wszyscy to rozumieją, że od niej zależy dalsze współżycie tych 2 narodów i dalszy rozwój tak strasznie pod każdym względem zaniedbanego kraju.

Tylko wsz-chpolskie mamuty za wszelką cenę nie chcą dopuścić do zgody, gdyż żyją w nienawiści. Nad ich jednak partyjnym interesem musi kraj przejść do porządku dziennego.

Aby reforma wyborcza do sejmu doszła do skutku, musi proletaryat

rozpętać taką walkę,

jaka rozegrała się w 1905 r., gdy szło o reformę wyborczą do parlamentu.

Mimo kryzysu i bezrobocia musimy zdobyć się na najenergiczniejszą akcyę, aby raz wreszcie przeprowadzić słuszne nasze żądania.

Idzie tu o nasze dzieci (szkoły), idzie tu o naszych chorych (szpitale), idzie tu o bardzo ważne sprawy, któremi gospodaruje sejm.

Dalej więc do walki o sejmową reformę wyborczą!

U pańskiej klamki!

W numerze 8 „Przyjaciela Ludu“ z dnia 16 lutego b. r. w artykule p. t. „Do braci ludowców w Pilznieńskiem“, skierowanym przez autora **Fr. Z.** między innem różnymi komplimentami w kierunku p. p. hr. Reya i Stapińskiego, zawadził ów hrabski widocznie lokaj także o moją osobę, mimo to, że ja przez całe swe życie z żadnymi lokajami nic do czynienia nie miałem i wskutek tego też wyż wspomnianemu panu nic przykrego uczynić nie mogłem i nie uczyniłem. Wspomniany **Franek Zaprzaniec** widocznie u hr. Reya i Stapińskiego chce wylizać dla siebie jakąś protekcyę i dlatego jako dobry hrabski lokaj pluł on na szpaltach „Przyjaciela Ludu“ w moją stronę, kłaniając się równocześnie i uniżenie w stronę Reya i Stapińskiego. To wszystko być może. Zwłaszcza w teraźniejszym czasie, gdy według oświadczenia ministra Długosza na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 30 stycznia b. r. c. k. Namiestnictwo za **900 000 K.** zakupiło i rozdzieliło **1000** wagonów otrąb dla rolników w dotkniętych klęskami elementarnemi okolicach kraju, z których to otrąb część rozdano za darmo, a resztę sprzedano rolnikom za połowę ceny, t. j. po koron 7·50 za 100 kilogramów i gdy Namiestnictwo uzyskało dalszy jeszcze u rządu kredyt na 450.000 koron na dalszych jeszcze 500 wagonów otrąb dla rolników w kraju; dalej, gdy celem przyjścia rolnikom z pomocą przez udzielenie im bezprocentowych pożyczek z kas Raiffeisena na zakupno ziarna na zasiewy rząd przyznał dla kraju **650.000** koron na opłatę procentów od tych pożycz-k, z których **300.000** koron już przekazano Namiestnictwu; dalej, gdy, celem sprowadzenia nasion, koniczu i innych z zagranicy i dostarczenia ich rolnikom w kraju po cenach normalnych, przyznano Towarzystwom rolniczym subwencyę w kwocie **600.000** koron; dalej, gdy na pokrycie kosztów transportu kolejowego tych nasion przyznano dla kraju **150.000** koron; dalej gdy J. E. p. Namiestnik żądał dla kraju dalszej subwencyi ze strony rządu w kwocie **1,500 000** koron na naprawę i budowę dróg gminnych i **1,000 000** koron na bezprocentowe pożyczki dla średniej własności — przeto obecnie jest najstosowniejszy czas do przymilania się takich lokajów pod odpowiednim adresem.

Wprawdzie, że cała ta akcya rządu z spieszeniem z pomocą rolnikom w okolicach kraju, dotkniętych klęskami elementarnemi, nie jest dokładnie i zrozumiale opisana w „Przyjacielu Ludu“ z dnia 16 lutego b. r. Bo tę tak ważną dla chłopów sprawę zbyto tam na stronicy 4 wspomn. numeru krócióteńką notatką, liczącą zaledwie 7 (wyraźnie: siedm) wierszy, z której nic dokładnego w tej tak doniosłej i aktualej dla chłopów sprawie wyczytać nie można.

Ze względów więc, że akcya ratunkowa rządu dla rolników w okolicach kraju, dotkniętych klęskami elementarnemi w rzeczywistości tak się przedstawia, jak ją przy tej sposobności powyżej opisałem, przeto podaję ją w tej drodze do wiadomości wszystkim chłopom 43-go okręgu wyborczego, który to okręg przecież miejscami także został dotknięty wyż wymienionemi klęskami.

A ponieważ sądzę, że hr. Rey i Stapiński wystarali się w c. k. Namiestnictwie o odpowiednią część tych subwencyi dla włościan powiatu pilznieńskiego, przeto ja, jako człowiek uczynny, który każdemu biedakowi, w miarę możności, lubię spieszyć z pomocą, niniejszem wspomnianych J. W. panów bardzo uprzejmie i usilnie proszę: o łaskawe uwzględnienie oczywistych pragnień Franka Zaprzańca, autora cytowanego na wstępie artykułu w „Przyjacielu Ludu“, dotkniętego lokajsko-lizuńską klęską elementarną, by w przyszłości na socyalistów i na mnie jeszcze lepiej szczekał.

Maryan Szydlik.

Portret Zamorskiego.

Rodzi się czasem człowiek ślepy albo kulawy — trudno: na to nie ma rady i to ostatecznie nic złego. Ale się trafiają ludzie z natury źli i przewrotni, kłamcy i łgarze, którzy jeszcze gęby nie otworzą, a już coś zełgać muszą.

Do takich szczęśliwców należy „namiestnik“ Zamorski, szlachetny człowiek o dwu duszach i dwu przekonaniach: po Rzeszów wszechpolak, od Rzeszowa chrześciańsko-socyalny stojałowczyk, ale i tu i tam kłamca i łgarz! I samochwalca wstrętny, że aż komiczny! Bo czyż to nie głupie, aby któryś redaktor nazywał sam siebie w piśmie przez siebie redagowanem i podpisywanem: naszym szanownym i czcigodnym prezesem“!*) aby opisywał swoje miny i wąs długi i sumiasty, przypominający dawnych wodzów polskich, co to ongiś z Kozaki za łby się wodzili“ **) albo wreszcie z okazyi procesu ze Stohandiem opisywał, jak to nieboszczyk Stojałowski płakał i wołał: „Nie ma Jasia, nie ma Jańcia“! i jak to Zamorski przyleciał do łóżka i wołał „Jestem ojczulku“! i łzy lał rzewne przy łożu konającego, ale równocześnie papier wyciągnął i ołówek i pisał … … ostatnie słowa nieboszczyka! Z kogo też Zamorski chce zrobić waryata: Ze siebie już nie potrzebuje — więc chyba z chłopów?

Ale szczytem złej woli i świadomego kłamstwa, są opowieści Zamorskiego w Nr. 8 „Wiechcia“ o socyalistach, którzy się ponoć srodze pogniewali na wesołego spadkobiercę, bo radzi on tworzyć po wsiach Sokoły dla obrony przed wewnętrznym nieprzyjacielem! Mizeraku biedny! Gdzież się kto na ciebie pogniewał? Kto sobie co z twoich wypocin robi? Jeżeli sobie walamy, z prawdziwą zresztą przykrością, karty „Prawa Ludu“ wymienianiem twego nazwiska, to czynimy to tylko dlatego, aby wszechpolskie kłamstwo, moskalofilską zdradę i tumanienie chłopów przygwoździć i światu pokazać: oto jest obraz wszechpolskiego posła i profesora-wychowawcy młodzieży!

Pisze więc wszechpolski kłamca:

Skąd ten gniew, zrozumieć trudno. Ale gniew jest bardzo wielki. Widocznie taka organizacya dla obrony własnej popsułaby im jakieś rachunki. Być może, że pragną odnowić swoje próby z roku 1905 w Królestwie Polskiem. Tam socyaliści ogłosili wtenczas rewolucyę, czyli powstanie przeciw carowi, a że na rewolucyę potrzeba pieniędzy, więc **z rewolwerami nachodzili spokojnych ludzi i zdzierali z nich pieniądze na rewolucyę. I tak im to zbieranie pieniędzy zasmakowało, że mało robili z tej rewolucyi, a bardzo dużo zbierali pieniędzy**

*) Patrz „Wieniec i Pszczółka“ artykuł o procesie ze Stohandiami o spadek.

**) tamże: Artykuł o zgromadzeniu w Krakowie po śmierci śp. Stojałowskiego.

zabijając opornych. Kto wie, czyby na wypadek wojny i u nas nie zechcieli tych samych sposobów używać i dlatego byłoby im nie na rękę, gdyby spokojni ludzie byli uzbrojeni i rabować się nie dali. Wszystko to być może!"

Wstyd doprawdy i hańba pisać coś podobnego! **Pokaż nędzny cyganie jeden wypadek**, gdzieby socyaliści napadli w czasie rewolucyi „spokojnych ludzi" i groźbą rewolwerów wyłudzali od nich pieniądze! Nie było takiego wypadku i coś podobnego pisać może tylko — — — wszechpolak, sojusznik moskiewski! „Wszechpolak", to dziś przecież najgorsza chyba obraza, jaką można wyrządzić uczciwemu człowiekowi!

A dalej na stronie 126, Nr. 8 „Wiechcia", opisując zamordowanie posła Szumajera przez swego kolegę chrześciańsko-socyalnego mordercę Kunszaka, Zamorski pisze o socyalistach:

„A jednak trudno się wstrzymać od jednej uwagi. Śp. Szumajer padł ofiarą niewinną stosunków jakie wprowadzili socyaliści. Oni uznali zbrodnię polityczną za usprawiedliwioną. Po zamordowaniu namiestnika Potockiego nie umieli potępić mordercy. Tak samo po zamordowaniu cesarzowej austryackiej nie zdobyli się na potępienie zabójcy. Oni głosili publicznie (gdzie i kiedy? Przyp. Red). lub skrycie, (jeżeli „skrycie" skądże o tem wie Zamorski?) że zabijanie przeciwników proletaryatu może być zasługą. W Królestwie Polskiem podczas rewolucyi mordowali masowo swoich przeciwników!"

I tu znów łże Zamorski, jak prawdziwy wszechpolak! Albowiem zamordowanie Potockiego potępiła cała prasa socyalistyczna, a najbardziej stanowczo „Naprzód" i „Prawo Ludu". Mord dokonany na cesarzowej austryackiej spotkał się z potępieniem całego świata cywilizowanego, a więc i socyalnej-demokracyi, która nie walczy skrytobójczą bronią, ten sposób walki zostawiając w zupełności chrześciańsko-socyalnym bandytom, polskiej, czy niemieckiej narodowości. A że ci chuligani z niego umieją użytek robić doskonały, pokazał mord na tow. Szumajerze dokonany.

A dalej, gdzie to głosili publicznie socyaliści, że zabijanie przeciwników może być zasługą? Przeciwnie! Tę zasadę głosili i w czyn wprowadzili w całej pełni chuligani wszechpolscy w Królestwie, którzy pod wodzą posła Nakoniecznego strzelali na spółkę z Moskalami robotników-socyalistów walczących o wolność ludu z caratem!

* * *

Widzicie więc: U Zamorskiego co słowo to bezczelne kłamstwo, ale się temu nie dziwcie, wszak „Wiechcia" redaguje teraz i te kłamstwa pisze: Zamorski-wszechpolak! A wszechpolak lub kłamca bezczelny — to jedno!

Lipnik, dnia 23 lutego 1913. *A. R.*

Wiec górniczy w Wieliczce.

W sobotę o godz. 2 i pół po południu odbył się w sali teatralnej w Wieliczce olbrzymi wiec górniczy, jakiego jeszcze tu nie widziano.

Na galeryi zasiadło wielu urzędników salinarnych i „śmietanka" wielicka z burmistrzem na czele.

Tylko p. Fryta brakowało, bo pojechał do Bierzanowa płukać wodociągi wraz z tow. Węgrzynkiem, aby ten nie mógł wziąć udziału w zgromadzeniu.

Zgromadzenie zagaił tow. Szpunar, poczem do prezydyum wybrano z Wieliczki tow. Jurka, a z Bochni tow. Michalika.

Pierwszy zabrał głos **poseł tow. Inż. Moraczewski.** Wskazał on na skandaliczną gospodarkę w salinach galicyjskich, a przedewszystkiem wielickich. Prawie za darmo daje rząd fabrykom sody sól fabryczną, a za to na zniżenie soli jadalnej niema pieniędzy. Tak samo niema pieniędzy na poprawę płac salinarzy.

W 1910 r. skrzywdzono salinarzy, gdyż na 700 systemizowanych posad II. szematu obsadzono tylko 400. Pokrzywdzono 300 salinarzy z tego 100 w Wieliczce i w Bochni. To teraz nie da się naprawić, gdyż salinarze nie przechodzą teraz od razu do II. szematu lecz tylko do wyższego stopnia płacy. Cały zresztą podział na szematy jest krzywdą, gdyż dzieli salinarzy na dwie grupy i jest pokrywką do krzywdzenia ich.

Mowca wraz z posłem Klemensiewiczem był w ministerstwie skarbu w sprawie pokrzywdzenia salinarzy i sprawy tej nie spuści z oka.

Teraz jednak nie można marzyć nawet o poprawie płac salinarzy, gdyż wszystkie pieniądze idą na przygotowania wojenne.

Jak tylko przyjdzie uspokojenie, trzeba szturm przypuścić do rządu o poprawę bytu salinarzy, a do tego trzeba silnej organizacyi.

Poczem udzielono głosu eksc. Korytowskiemu, w zastępstwie którego zjawiła się na trybunie czarna lista nazwisk posłów Koła polskiego z Korytowskim na czele, którzy głosowali przeciw poprawie bytu salinarzy.

Następnie przemówił **pos. tow. Klemensiewicz**, który przedewszystkiem pogratulował tow. Michalikowi wyboru do Rady gminnej w Bochni, poczem w pełnej dowcipu i humoru mowie przedstawił nowy zamach rządu na kieszenie obywateli. Napiętnował on postępowanie posła Korytowskiego, który jest głównym sprawcą uchwalenia nowych podatków. Ciężary podatkowe zwalono na barki salinarzy, robotników i chłopów a ulgami i przywilejami podatkowymi a nawet podarunkami (bonifikacye wódczane) obdarzono oficerów, szlachtę i klasztory.

Wkońcu wezwał zgromadzonych do organizowania się i wstępowania do mającej się otworzyć czytelni robotniczej.

Jest to 57 zgromadzenie poselskie tow. Klemensiewicza.

Po dyskusyi, w której zabierało głos kilku górników i pos. Moraczewski, zakończono zgromadzenie uchwaleniem rezolucyi wyrażającej podziękowanie polskim posłom socyalistycznym a potępienie Kołowcom oraz wzywającej górników do organizowania się.



Na polach bitew.

Rozpoczęta na nowo II wojna państw związkowych przeciwko Turcyi, dobiega, zdaje się końca. Lecz dużo się jeszcze nacierpią wojska, zanim pokój nastanie! Powyższy obrazek przedstawia: u góry szańce tureckie, w których się okopała armia turecka nad jeziorem Derkos, d ugi obrazek przedstawia serbską piechotę, która przyszła Bułgarom na pomoc — w okopach pod Adryanopolem.

Pokój czy wojna?

Oto pytanie, które od 3 miesięcy zajmuje nasze umysły.

Ostatnie wiadomości brzmią bardzo przychylnie, gdyż przyszło właśnie

do porozumienia między Austryą, a Rosyą.

Porozumienie to, dotyczący sprawy albańskiej, wygląda następująco:

Austro-Węgry zgadzają się, by miasto Ipek, zamieszkałe przez 18000 Albańczyków, zostało przyłączone do Czarnogóry, która natomiast będzie musiała zrezygnować ze Skutari, przeznaczonego na stolicę północnej Albanii.

Co się tyczy Serbii, to granicą od Albanii ma być Prizrent, który należeć będzie do Serbii. Natomiast wyżyna Ljuma, otaczająca Prizrent, zamieszkana przeważnie przez katolickich Arnautów, przypadnie w udziale Albanii.

Diakowa z okolicą przynależeć będzie również do Albanii.

Okoliczność, że wyżyny Ljuma pozostaną w obrębie Albani, umożliwi połączenie Diakowy ze Skutari zapomcą zbudować się mającej drogi komunikacyjnej, która nie będzie wcale dotykać terytoryum Serbii.

Dibra pozostanie przy Albanii.

Grzbiet Szarwagu stanowić będzie granicę między serbską Macedonią, a Albanią.

Jeszcze tylko co do szczegółów toczą się układy.

Także

zatarg bułgarsko-rumuński

wszedł na pomyślne tory, gdyż oba państwa zgodziły się na oddanie swego sporu sądom rozjemczym mocarstw europejskich. Bułgarya

godzi się na odstąpienie Sylistryi Rumunii, tylko chce osłonić ten krok jakimś parawanem przed swoimi obywatelami, a tym ma być wyrok na korzyść Rumunii. Zatarg ten więc, grożący wybuchem nowej wojny załatwiony będzie pokojowo.

Przygotowania do zawarcia pokoju.

Turcya wszelkimi środkami dąży do zawarcia pokoju.

Wojsko tureckie bowiem nie nadaje się do dalszego prowadzenia wojny. Turcya godzi się nawet na odstąpienie Adryanopola Bułgaryi i pozostawienie losu wysp Egejskich rozstrzygnięciu mocarstw.

W Londynie bawi Hakki-pasza i przygotowuje pokój.

Na linii Czataldży nie ma większych bitew, gdyż Turcya więcej myśli o pokoju, niż o wojnie.

Bułgarya żąda dalszego jeszcze wysunięcia granicy na południe bliżej Konstantynopola, odszkodowania wojennego i zobowiązania się Turcyi, aby w 15 dni po rozpoczęciu rokowań pokojowych rozpuściła swe wojska.

Spodziewać się należy, że wkrótce nastanie pokój i także u nas rozpuszczą rezerwistów.

Europa dalej się zbroi.

Dotychczas nastrój w Europie był ponury, wyrażający wielkie naprężenie. Wzmaga jeszcze ten niepokój zbrojenie się Niemiec. Postanowiły one zwiększyć siłę wojska o 120 tysięcy piechoty. Francya oczywiście odpowiada na to również wzmożeniem swych zbrojeń. Minister wojny we Francyi, już około Wielkiej nocy ma przedstawić parlamentowi potrzebę zwiększenia budżetu wojskowego o 500—600 milionów franków. Jedna z półurzędowych gazet francuskich zapytuje: „co mogło wywołać powiększenie armii niemieckiej o 120 tysięcy żołnierzy? Czy zawikłania na Bałkanach, czy też przymierze Niemiec z Austryą osłabło do tego stopnia, że Niemcy już nie mogą liczyć na swego sprzymierzeńca. Faktem w każdym razie pozostaje niewątpliwym, że Niemcy się zbroją, wobec czego Francya spokojną pozostać nie może.“

Z gazet niemieckich dowiadujemy się, że rząd w najbliższym czasie przedstawi swemu parlamentowi potrzebę znacznego powiększenia budżetu na nowe zbrojenia. Na początku lutego każdego roku odbywa się zjazd członków Towarzystwa rolniczego w Berlinie. Nie o rolnictwo im tu chodzi, ale o politykę partyi szlacheckiej (junkrów) i nacisk na rząd z jej strony, aby szedł w jej duchu. Otóż rząd chce teraz panów z Towarzystwa rolniczego pozyskać dla uzbrojeń. Na zebranie Towarzystwa przyszedł kanclerz, Betman Holweg i wyjaśnił położenie polityczne i wzywał do zwiększenia siły zbrojnej. „Każdy zdolny do noszenia broni — mówił kanclerz powinien także pełnić służbę wojskową“. Przypuszczają jednak, że w parlamencie stronnictwo centrum i socyaliści nie przystaną na zwiększenie podatków na nowe uzbrojenia...

Stan ten długo jednakże trwać stanowczo nie może, bo handel i przemysł europejski takiego naprężenia nie wytrzymają. Za 3 do 4 tygodni musi się ostatecznie rozstrzygnąć sprawa: Wojna czy pokój!

A potem ludy muszą się jak najgorliwiej wziąć do takiej zmiany ustawy, aby wypowiedzenie wojny nie zależało od samego cesarza, generałów, bogaczy i szlachty, lecz aby lud samo tej sprawie rozstrzygał!

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

LISTY Z WIELICZKI

I oto znów przeżyliśmy w Wieliczce kilka wzniosłych chwil na odbytem zgromadzeniu w dniu 22 b. m.

Jak popularny jest tutaj poseł tow. Klemensiewicz, niech świadczą te nieprzeliczone tłumy zebranej braci górniczej, a jakiem się on cieszy zaufaniem tego ludu, o tem się każdy mógł przekonać, widząc tych licznych, spieszących do niego o radę i pomoc, tych starców i te wdowy, które z łzami w oczach skarżyły się na krzywdy im wyrządzane.

I znów poseł tow. Moraczewski odezwał się, jak się odzywa sumienie człowieka, pragnącego szczęścia dla swych najbliższych.

„Chcecie aby wam było dobrze“, mówił i „czekacie, aby bez was bez organizacyi, bez najmniejszego z waszej strony wysiłku same gołąbki wlazły do gąbki“?

I czyż nie słusznie mówił?

Zatem bez ociągania się spieszcie towarzysze tam, gdzie was wasz i waszych rodzin interes woła, **łączcie się organizujcie!**

I stanął na tem zgromadzeniu starzec, który od kolebki do mogiły cierpi nędzę, bo on od pacholęcia do sędziwego wieku był wyzyskiwanym i to nawet nie przez centralny rząd wiedeński, ale przez tych, co się mianują być Polakami.

Gdybyście byli zorganizowani, to takich wyzyskiwanych do ostatnich granic i wyduszonych jak cytryna starców wcale by nie było.

A teraz wróćmy do tych naszych, jak mówił poseł tow. Moraczewski „patentowanych Polaków“.

Cała nasza „śmietanka“ z małemi wyjątkami sądzi, że samo używanie w mowie języka polskiego, już daje prawo do nazywania siebie Polakiem, a przecież i papugę można nauczyć paplać po polsku i gdyby ta niańka co niańczy dziecko burżuja zajęła się papugą, to byłby ten sam pożytek dla ojczyzny.

Kto chce mieć miano Polaka, ten niech nie zapomina, że jest w tej Polsce lud siermiężny lud roboczy z którym trzeba żyć, z nim wspólnie pracować i nie chować przed nim ręki w tył poniżej krzyży, bo to wcale wstydem nie jest uznać człowieka w tym kto pracuje.

Co do „ekscelencyi“ to ataki przeciw niemu o tyle chyba nie były słuszne, że on sobie mandat kupił za gulasz i piwo, więc nie poczuwa się teraz do żadnego względem swych wyborców obowiązku.

I tu tkwi ta stara prawda „nic za darmo“! Kto chce mieć posła niech nie rusza gulaszu, to też zapamiętajcie, że ten co przyjmuje od kandydata na posła trunek i wyżyrkę, ten sprzedaje w niewolę siebie, swych braci i rodzinę!

A przecież o zmianę na lepsze walczyć trzeba, bo gdy jedni przymierają głodem, to inni wprost nie wiedzą, jakie by sposoby znaleźć do uprzyjemnienia życia.

21 bm. przyjechało powozami w 2 pary koni zaprzężonemi dwie rodziny hr. Tyszkiewiczów, Potockich razem 37 osób celem zwiedzenia kopalni.

Za nimi przyjechało 3 powozy, z hotelu saskiego w Krakowie z jadłem.

A więc ze względu na post, bo to przecież piątek postny, a później, aby ten obiad strawić, były tany, rozumie się, post temu wcale nie przeszkadzał.

Młodzi panicze, rozumie się w tym czasie gdy inni w ich wieku pozostają w ciężkich warunkach przy wojsku, używają wywczasów.

Obiadek spożyty w kopalni kosztował tylko 14 koron na osobę, zjazd do kopalni z muzyką, światło, około 6 kor., nie licząc więc ekwipaży i różnych innych wydatków, jedna godzinka przyjemności kosztowała jedną osobę 20 koron, a górnik za całotygodniową ciężką pracę dostaje na wyżywienie siebie i swej rodziny, częstokroć nie więcej jak 16 koron.

I, aby przypadkiem mu w tej jego niedoli nawet wtedy nie dopomódz kiedy to można, w szybie Rudolfa trzyma się od godziny 8 do 9 wieczór codziennie cały personal bezczynnie, a Zarząd mówi, abyście czuli wy robotnicy, że was z głębi duszy nienawidzimy więc tej godziny nie znosimy, no bo my Zarząd salinarny to przecież wielkie stworzenie.

Stworzenie to składa się z głowy, która właściwie teraz jest na zielonej trawce, wobec czego głowy brakuje, dalej następuje tułów wypełniony różnymi panami, a wię specyalistami od kościołów, wodociągów, betonów, mieszkań salinarnych, budowy stawu na Grabówkach i wielu innych mądrych rzeczy.

Tułów ten zakończony ogonkiem Ślęczką, oczekuje teraz na nadanie mu głowy, której z góry radzimy, że w razie bolów żołądkowych najlepiej poskutkuje olej rycynowy i

Czerwone Ziele.

Góry Zachodnie w Wieliczce. (O takim co nosi chustkę z tyłu, a nos z przodu obciera!) Napędzenie przez socyalistów Mullera rzuciło popłoch na wszelkich lizuni i donosicieli, bo p. Radca Dietze pędzi precz to psiarstwo od siebie. Ale pozostałe jeszcze odpadki z Müllerowych czasów, które też trzeba precz przepędzić. Do takich kwiatków kopalnianych należy Stanisław Gołda, 18-letni młodzianek, którego ś. pamięci nieboszczyk Muller zrobił stojakiem. Ten smarkacz gdy dostanie więc ludzi w ordynansie przeznaczonych przez nadsztygara Rychla i to ludzi już starszych, co by i z wieku i rozumu mogli być ojcami Stasiowymi, to nimi poniewiera, że aż wstyd! Przecież to jest z wiedzą urzędników, że się takich smarkaczy przeznacza na stojaków, ale co najważniejsze, że taki dzieciuch nie zna się na robotach i łatwo też przez swoją głupotę może sprowadzić nieszczęście. Mamy nadzieję, iż Zarząd salinarny raz wreszcie ustąpi w tej sprawie i usunie młodych próżniaków i wypędzi ich do roboty, a ich miejsce zastąpi ludźmi starszymi i zasłużonymi! Nie lepiej dzieje się i w Górach wschodnich, gdzie takich młodych próżniaków narobił senior Daniec — ale o tem potem!

Na razie prosimy: Gołda do roboty! Dość już próżniactwa!

Czerwoni z Gór zachodnich.

Pomocnik maszynisty Ludwik Piątek wprowadził przed niedawnym czasem swoją rodzinę do elekrowni i wprawił tam w ruch maszynę. Postępek taki jest niedozwolony, a nawet surowo wzbroniony, Piątkowi to jednak uszło.

Łaźnia salinarna, zbudowana bardzo znacznym nakładem, służy wyłącznie dla urzędników i ludzi obcych. Urzędników wraz z rodzinami jest w Wieliczce około 60 osób, zaś górników samych około 1500. Na taki stosunek jest przeszło połowa budynku przeznaczona dla urzędników, zaś mniejsza część dla górników. Nadto górnik może tylko kąpać się stojąc pod tuszem, wanna zaś i parówka są dla robotnika niedostępne! Żonie robotnika nie wolno iść do łaźni, zaś urzędnicze żony, nawet żony nie salinarnych wielmożów używają łaźni bez żadnych przeszkód. Dokąd będzie ta niesprawiedliwość trwała.

Widomski otrzymał naganę i robi służbę w dalszym ciągu. Warto być w Wieliczce łapownikiem!! Jakimś czarodziejskim sposobem Ruperta skazano na ...5 kor grzywny za obrazę Widomskiego! Dyablo tani

„honor“ ma Widomski! Cała ta sprawa jest mocno śmierdząca i poszwindlowana. Ale w Wieliczce świętego by okradli i jeszcze do kozy wsadzili... za obrazę!

Socyalistyczne zwycięstwo wyborcze w Bochni.

Czterech towarzyszy wybranych radnymi!

Wybory do Rady miejskiej z III Koła odbyte dnia 18 b. m. ukończyły się wielkiem zwycięstwem zjednoczonej opozycyi, tj. opozycyjnego mieszczaństwa i socyalnej demokracyi, bo na 942 głosujących wybrani zostali wszyscy kandydaci komitetu opozycyjnego imponującą większością 932—532 głosów. Wybrano pp. Windakiewicza dr Wcisłę, **oraz tow. Romana urzędnika kolejowego, Michalika, Urbańskiego górników i Majerskiego rękodzielnika** na radnych, a p. p. Biernata Jantona i Schneidra na zastępców.

Nie chcieliśmy już więcej pisać o wyborach, gdyż pisaliśmy już o nich bardzo wiele w „Naprzodzie“, ale nie możemy pominąć milczeniem kilku opisów z walki wyborczej i nie możemy zostać dłużni odpowiedzi „Kuryerowi Codziennemu“ z dnia 18 lutego br.

Nie pomogły kreślenia w liście wyborczej, nie pomogła policya miejska, nie pomogły machinacye inspektora policyi p. Kopetschnego, nie pomogły kazania o socyalistach, ani agitacya sodalicyi, nie pomogły oszczerstwa rzucane przez dra Kiernika na zgromadzeniu przedwyborczem d. 16 bm., nie pomogły oszczerstwa „Kuryera Codziennego“ z d. 18 bm. i ta ogromna większość z dr Maissem na czele, która ma w swoim gronie takich obywateli, jak dr Kiernik, Adolar Ossoliński, dr Muller i w. i, jak mówi i pisze dr Kiernik, runęła na całej linii, a zwyciężyła, jak mówił dr Kiernik i pisał „Kuryer Codzienny“, mała grupka, w której szeregach znajduje się kilku malkotentów, rwących się do władzy — puści krzykacze i analfabeci. P. Kiernikowi dali już odpowiedź wyborcy bocheńscy dnia 18 b. m. przy urnie wyborczej. My zaś chcemy odpowiedzieć parę słów „Kuryerowi Codziennemu“, który przy zmianie właścicieli zmienił też i kierunek pisma.

Redaktor wspomnianego pisma, były antysemita a później filosemita za pieniądze, Dąbrowski — powinien chyba wiedzieć, ile egzemplarzy rozprzedają i abonują w Bochni, powinien też wiedzieć, kto czyta i kto kupuje jego gazetę. Jeżeli dnia 18 bm. pisał o niewłaściwej agitacyi zapomocą „Naprzodu“ i „Gazety poniedziałkowej“ i odezw, to wypadałoby temu redaktorowi przeczytać odnośne korespondencye, a nie znalazłby tam z pewnością ani jednej napaści na osoby, li tylko rzeczową krytykę gospodarki miejskiej. Nie pisaliśmy tam nic, o chudych, ani też o rysowatych, nie wspominaliśmy o niczyjej genealogii. Cyfry zaś podawane przez nas są daleko więcej prawdziwemi od tych, które wygłoszono na zgromadzeniu dnia 16 b. m. (np. budowa koszar).

Czy wypadało „Kuryerowi“ napadać na stare i uczciwe familie w Bochni, czy wypadało nazwać swoich czytelników analfabetami, na to odpowiedzą obywatele bocheńscy bojkotem tego pisma.

My zaś witamy z przyjemnością naszych towarzyszów, którzy po raz pierwszy weszli do Rady miejskiej i życzymy im, aby praca ich na tym posterunku przyniosła wielkie, bardzo wielkie owoce dla miasta i ludu pracującego.

NOWINY KRAKOWSKIE.

O pracy wśród chłopów! Odczyt pod tym tytułem wygłosi we czwartek dnia 6 marca o godz. 7 wieczór w Związku stowarzyszeń robotniczych (Filipa 2) poseł tow. Klemensiewicz. Po odczycie dyskusya. Spodziewać się należy, że towarzysze zjawią się jaknajliczniej na tym odczycie, tembardziej, że czekają nas wkrótce nowe wybory do sejmu, jak się zdaje, już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej.

Gminna reforma wyborcza. Dnia 21 b. m. odbyło się posiedzenie subkomitetu gminnej reformy wyborczej. Biuro statystyczne przedłożyło cały szereg dat statystycznych. Wedle nich wszystkie projekty rozszerzają prawo wyborcze z 7000 wyborców na 32 000. Projekty dra Rafała Landaua i Kosobudzkiego proponują kuryę robotniczą, projekty ks. Caputy i dra Ignacego Landaua kuryę powszechną.

Poseł tow. Daszyński skrytykował przedłożone projekty.

Po dyskusyi uchwalono zwołać w najbliższych dniach ponowne posiedzenie celem omówienia tych projektów.

Znaczna kradzież. W nocy z dnia 21 na 22 b. m. włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do lokalu powiatowej Kasy chorych w Podgórzu i po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli 5000 K gotówką.

Uroczysty wieczorek urządza grupa Związku krawieckiego w sobotę 1 marca w salach Związku stow. rob., Filipa 2, na uczczenie 60 letniego jubileuszu pracy zawodowej jednego ze swych członków tow. H. Zientkiewicza. W części artystycznej wezmą udział: prof. Adam Ludwig, W. Hendrichówna, Otto Sedenik, „Lutnia Robotnicza“, tow. Strojek itd. Po tej części wieczoru i przemówieniach okolicznościowych nastąpi zabawa towarzyska.

KRONIKA.

Mężom zaufania sądowego powiatu wielickiego przypomina się, iż konferencya partyjna we Wieliczce odbędzie się w tę niedzielę dnia 2 marca.

Pod adresem Dyrekcyi poczt Nieporządki na poczcie w Dąbiu (Kraków XIII) były już przedmiotem skarg i dochodzeń. Na nic się nie zdało, bo znowu stale giną numery „Prawa Ludu“ wysyłane do tow. Łukasika. Żądamy raz wreszcie zaprowadzenia porządku na poczcie w Dąbiu.

Jak łgać — to już tak, jak to czyni arcypobożna „Prawda“ w Nr 8. Pisząc o zamordowaniu tow. posła Schumajera przez chrześcijańsko-socyalnego agitatora Pawła Kunszaka mówi (str. 12): iż Kunszak „nigdy do partyi chrześcijańsko-socyalnej nie należał, przeciwnie był zażartym zwolennikiem socyalistycznej partyi w Wiedniu!“ Poprostu oczom nie chce się wierzyć, czytając to podłe łgarstwo. Rozumiemy, iż koledzy Hacusia chcą się otrząsnąć z drugiego mordercy Kunszaka, lecz to się nie uda, bo przecież cały swiat wie, że Kunszak był wiedeńskim „przyjaźniakiem“, mężem zaufania i agitatorem klerykałów wiedeńskich! Zaprawdę dawniej mówiono: łże, jak pies — dziś to przysłowie opiewa: Łże jak krakowski klerykał!

Ministeryum wojny o Schumajerze. Oficyalny organ ministerstwa wojny „Militarische Rundschau“ poświęca Schumajerowi następujące wspomnienie:

„Usunięty czynem zbrodniczym poseł Schumajer należał do austryackiej delegacyi, gdzie występował szczególnie jako członek komisyi wojennej.

Jakkolwiek był według swej przynależności partyjnej zasadniczym wrogiem zarządu wojskowego, który często poddawał bardzo ostrej krytyce — to jednak nigdy nie opuszczał terenu dyskusyi rzeczowej i zawsze bronił swych poglądów bronią lojalną.

Jego wywody, zręczne, zawsze oparte o niezwykle skrupulatnie nagromadzony materyał, które przedstawiał przy całej ostrości ze sympatycznym humorem, spotykały się zawsze z ogromnem zainteresowaniem, odpowiedniem zresztą do ich znaczenia ze strony przedstawicieli zarządu wojskowego.

Jego krytyka, skierowana na urządzenia wojskowe, niejednokrotnie pobudzająca do myślenia i reform, znajdowała ze strony zarządu zawsze należny posłuch.

Jego osoba w każdym wywoływała nieograniczony szacunek i stosowną ocenę. Był to w swoim rodzaju także żołnierz swych idei, człowiek cały, a więc — bojownik“.

Z KRAJU.

Grabówki (Zła droga) Można śmiało stworzyć nowe przysłowie: Droga wielicka, na oznaczenie złej drogi.

Jeszcze w 1912 r. zwieziono tu kamień na gościniec i dotąd leży na kupie, a tymczasem ludzie toną w błocie. Możeby wreszcie raz rozrzucono ten kamień na drogę.

Przecław. (Stacya ogierów obok szkoły!). W dobrach hr. Reja Mieczysława, w samym rynku w starej karczmie ma być w marcu b. r. umieszczona stacya ogierów i stanowienia klaczy chłopskich. Obok tej karczmy w odległości 20—30 kroków jest szkoła ludowa. Z powodu zgorszenia ustawa tego nie pozwala w całem państwie austryackiem, więc i w Przecławiu nie powinna ustawa być złamaną. Choć w naszym okręgu wyborczym (44 wiejskim) jest posłem „Jaśnie Wny Radca Dworu“, a deputacya gminna udała się pisemnie do niego, skutku to żadnego nie odniosło, gdyż jego kompan poseł Rey nie pozwoli psuć interesu swemu bratu. Dlatego udajemy się do klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, aby zaprotestowali przeciw gwałceniu ustawy. Świniobójcy, kupcy i szynkarze udają, że tego nie chcą, a nawet „szanowne probostwo“ jeździło w tym celu do Lwowa, ale to wszystko demagogia; udają, okłamują mieszkańców, a swoje robią.

Chłop-socyalista.

Grabiny, pow. Pilzno. (Z bagienka.) W powiecie naszym martwota, senność. Rocznicę 1863 r. uczciło Pilzno (19. I.) mszą żałobną. Ks. Konopacki powiedział kazanie o pobożnych powstańcach, co ginęli ochotnie z hasłem: Bóg i Ojczyzna. Mówił o religii, o naśladowaniu powstańców, o skuteczności modlitwy dla polskiej sprawy i t. d. W całem klerykalnem Pilźnie nie znalazł się nikt, aby powiedzieć, że Polski się nie wymodli, lecz odbije ją żelazem lud, którego niestety nikt o tem nie chce uświadomić, nawet w tak poważnej jak obecna chwili. — I jakże ten włościanin niema być „cesarskim!“ Jest tu wprawdzie oddział T. S. L, ale prezes zadał członkom chloroformu. Nawet 50-letni jubileusz powstania nie wzruszył ich sumienia narodowego, aby zorganizować odczyty po wsiach w powiecie. Wprawdzie tu i ówdzie urządzi ktoś odczyt, lecz za mało tego na obecne czasy. Krążą wieści, że po mieszczańskich domach w Pilźnie chodzi ksiądz wikary

i konfiskuje w czambuł książki i pisma, niedozwolone przez władze duchowne... Cieszylibyśmy się, gdyby ktoś tym wieściom zaprzeczył.

Cóż z takiego środowiska średniowieczyzny spłynąć może dobrego na powiat?

Śpijcie panowie dalej — uświadomienie ludu i bez was się dokona! *Przebudzony.*

Dobromil. (Gdyby takich było więcej!). Tow. Hawan, robotnik drukarski, wygrał los na loteryi na kor. 600·—. Jako dzielny towarzysz i człowiek światły, z sercem lud kochającem, zakupił za 200 koron wspaniałych książek, szafę biblioteczną i to ofiarował nowo powstałej Czytelni w Dobromilu! Uroczystość otwarcia tej nowej placówki odbyła się 16 lutego. Przemawiali tow. Husar, Burda oraz Feliks Kon ze Lwowa. Uroczystość sprawiła na zebranych głębokie wrażenie, a twórcy czytelni tow. Hawanowi wystawiła jak najchlubniejsze świadectwo jego partyjnych uczuć! Obyśmy więcej takich znaleźli!

Polanka Wielka koło Oświęcimia. (Księża handlarzami organistów). W tych dniach przybył tu nowy organista. Nie byłoby to nic dziwnego, gdyby nie to, że zmianę spowodowali dwaj księżulkowie, „nasz“ i znany czytelnikom „Prawa Ludu“ ksiądz Nowak z Wilkowic, w celu zemsty na parafianach. Dziwna rzecz, że organistów utrzymują parafianie, zaś prawo do nich jak do swoich parobków mają wyłącznie księża ze szkodą naturalnie parafian. Mimo oporu ze strony komitetu parafialnego przyjął ksiądz organistę, a względnie nie organistę, ale krawca p. Hampla, umiejącego zaledwie licho grać na organach, a jeszcze gorzej śpiewającego, tylko na to, aby „pokazać ludziom“, że potrafi absolutnie rządzić.

Łajdactwem musimy nazwać to, że miejsce organisty fachowego będzie zajmował człowiek, rzemieślnik, krawiec, posiadający majątek w Kętach, a nie mający dzieci, skoro u nas jest blisko 8 morgów pola i snadnie utrzymałby się tutaj organista z liczną familią, jakich jest dość bez posady, a którzy specyalnie musieli się uczyć i pracować przy małych parafiach. Cóż mają robić organiści fachowcy, jeśli ich miejsce będą zajmować majstrowie krawieccy, bogacze, którzy się na chłopie zbogacili?

Pana Hampla „organistę“ będziemy musieli częściej poruszać w „Prawie Ludu“, dopóki się nie wyniesie, bo choć ksiądz sobie tego nie będzie życzył, to my mamy w ręku „Monitora“ z przed kilku lat i wiemy jaką drogą przyszedł do pieniędzy pan Hampel, a i wiemy także sprawę z listami amerykańskimi, ale to wszystko później, dziś zaznaczamy, że najlepiej zabrać manatki i hajda do Kęt, bo my sobie życzymy organisty a nie krawca; jeśli księdzu krawiec potrzebny, niech go trzyma na własne koszta. *R. K.*

Długoszyn. (Tam ich nie widzieli.) Po upadku stojałowczyków zaczynają u nas lęgnąć się ludowcy, których chce rozmnożyć niedawno przybyły tu nauczyciel P., ale wątpimy czy się to uda, bo tu bogatych chłopów niema. Tych paru półchłopków, co tutaj są, jest to za słaby grunt wobec całej masy robotniczej, dobrze już uświadomionej. Otóż te masy szerokie pamiętają czasy dawniejsze, kiedy to Stohandel obiecywał wyrobić wolny wstęp do lasu pańskiego, kiedy to Zarański obiecywał Szczakowianom przeprowadzić drogę do Granicy — obecnie zwabiają Wróbla, który ma się starać o zawodnienie łąk i pastwisk i zniżenie podatku gruntowego — kiedy to wszystko przyjdzie do skutku, Bóg raczy wiedzieć. Nie chcemy się rozpisywać, czy to wszystko wyż wspomniane da się przeprowadzić, o czem drugi raz napiszemy, chcemy tylko wspomnieć, że o wszystkiem mówiono, tylko o najważniejszej sprawie t. j. o ogólnem ubezpieczeniu robotnika, nikt nie wspomni. To też robotnicy apelują do posłów socyalistycznych, aby tę sprawę tak ważną znów poruszali. A zaczem dostaniemy las, nawodnienie i drogę do Granicy, abyśmy dostali ubezpieczenie, a wtedy górą nasi. *Czerwony z Długoszyny.*

Lachowice powiat żywiec. (Księża sprawiedliwość.) Co za porządki panują w tych Lachowicach, to musimy opisać! Z powodu klęski elementarnej z roku zeszłego, otrzymaliśmy przeszło 100 cetnarów metr. soli dla bydła. 10 lutego pisarz gminny pod przewodnictwem księdza Józefa Kozaka oświadczył zgromadzonym, że tylko ci dostaną sól, którzy mają jedną krowę i dostaną jej więcej, a ten co ma dwie, dostanie jej o połowę mniej, ten zaś co ma trzy krowy, nie dostanie nic i niech jedną sprzeda, aby dwie utrzymać! Ale niestety byli tacy, co mają po trzy krowy, a dostali sól, a byli i tacy, co mieli po jednej, a nie dostali, bo to wszystko zależało od łaski ks. Kozaka. Ale dobrą nauczkę dał rolnik Marcin Kubielas temu Kozakowi, mówiąc mu, aby patrzał kucharki albo kościoła a nie soli! Bo dalej: czy to jest pięknie, iż ks. Kozak zapowiedział w niedzielę z ambony, żeby z pogrzebami przyszli ludzie o wpół do ósmej rano 10 lutego, bo on będzie musiał iść na religię do szkoły. Tymczasem oba z nauczycielem przepróżniaczyli przy rozdawaniu soli i przez dwa dni dzieci się rozbijały po drogach z książkami, bo nauki nie było! A czyby to takiej prostej sprawy nie załatwił wójt i pisarz w gminie? Na cóż ich wybierali, jak im teraz nie wierzą? Kozak aż się pieni na ambonie i przeklina tych, co czytają „Naprzód“ lub „Prawo Ludu“ i zakazuje, aby tego do ręki nie brać, bo do tych ani po kolędzie nie pójdzie! Oj dobrześ zrobił, żeś nie przyszedł, bo my się bardzo dobrze bez ciebie obeszli: wszak my potrzebujemy pieniędzy na żony i dzieci, a ty, księże, jesteś kawalerem, a jeszcze się nie wstydzisz włóczyć po wsi cały rok to za sianem, to za ziemniakami, to za słomą i masłem i t. d.! I ciekawi nas to, kto tę słomę i siano gryzie u niego, kiedy ani kozy nawet nie ma: czyby jego kucharka?... Jeszcze oprócz tego agenturą się trudni, bo namawia ludzi z ambony w kościele, w jaki sposób mają do Prus wyjeżdżać i wzywa, ażeby kalendarze na ten rok, których wielką ilość sprowadził, kupowali w zakrystyi! *Jeden z Komitetu.*

Wadowice. (Porządki w sądzie wadowickim). W sprawie „Spytkowszczyzny“ otrzymujemy od naszego korespondenta następujące wyjaśnienia tej, bądź co bądź ciekawej sprawy:

Sprawa rozdziału ceny kupna t. zw. „Spytkowszczyzny, ciągnie się w sądzie powiatowym w Wadowicach tak długo nie z winy sędziego, lecz wyłącznie z powodu trudności natury prawnej. Wyrok będący podstawą zniesienia współwłasności, opiewał przeciw osobom bądź to nieżyjącym już, bądź też nieobjętym masom spadkowym do rąk kuratora, jakkolwiek masy te już objęte były i dziedzice wiadomi, nadto zachodziły mylne wpisy hipoteczne.

Ponieważ postępowanie rozdziałowe przy zniesieniu współwłasności toczy się wedle przepisów patentu niespornego, zatem sędzia z urzędu musiał przed wydaniem asygnaty: niedokładności sprostować, to znaczy badać spadkobierców, czy godzą się na dotychczasowe postępowanie, prostować mylne wpisy, żądać metryk śmierci, ściągać akta z rozmaitych sądów i stopniowo po przygotowaniu całego materyału wyznaczyć ponowną rozprawę działową na dzień 30 stycznia b. r. *Czerwony.*

Przytkowice. (Ks. Władysław Bala wójtem!) Zastępuje on Jana Kozła, wójta, bo gdy przyszła sól na zapomogę do gminy, wójt jako dobra owieczka poszedł z wykazem bydła do zakrystyi, jak gdyby ta zakrystya była kancelaryą gminną!

Ks. Bala jako dobry pasterz wykreślił z tego wykazu czterech gospodarzy z całej gminy, że się tym sol nie należy, a wójt jako posłuszny swemu pasterzowi tak uczynił jak mu ks. Bala polecił. Chcąc być czystym, wójt zrobił się chorym, posłał spis bydła do zastępcy wójta Józefa Serwina, który jako wierny sługa ks. Bali także chce być czysty, oddał ten wykaz asesorowi Józefowi Leńczowskiemu, który ten urząd przyjął z wielkim honorem; drugim takim urzędnikiem był pisarz gminny Stanisław Monica, a ci dwaj dobrali sobie jeszcze do pomocy trzech: Franciszka Gabryłę, Józefa Maryona i Tomasza Chrostka, radnych — a są to wszystko posłuszne owieczki ks. Bali. Więc wypełnili, jak im ks. Bala polecił: Tym czterem gospodarzom nie dali soli, co się zaś tyczy rozdziału soli, to ta Świetna komisya działała według swej woli, a to w ten sposób, brali 2 halerzy od 1 kg., i dawali tak jednemu 10 kg., innemu 11, 12, 13 14 i 15 kg. do woli tej komisyi, ale co gorsze, że dali 12 kg. a powiedzieli 15 kg. i kazali sobie dać 30 halerzy za 12 kg. i to jeszcze koszykiem, a co jeczcze ładniejsze, że jak furmani przywieźli sól, to p. wójt dał furmanom soli, i sobie kazał zawieść do domu — a czy też przypadkiem i temu biednemu ks. Bali co ofiarowali trochę do polizania? *Czytelnik Prawa Ludu.*

Porządki na salinie w Kosowie! Od pewnego czasu zaczął nasz sztygar Batkowski mścić się na robotnikach, którzy nie chodzą drzewa rąbać, i siano kosić i zwozić do domu w ten sposób, że taki robotnik nie dostanie lepszej roboty, ani też nie napędzi sobie szychty, chociaż jest i starszym i ma do tego prawo, zaś ci, którzy chodzą do p. Batkowskiego drzewo rąbać, czy tam siano kosić itp. mają u p. B. protekcyę. Jeszcze jedno jest charakterystyczne, że jeżeli z robotników pierwszych kto się spóźni do ordynansu, chociaż przyszedł jeszcze i przed szóstą godz. to go odprawia, a zaś awanturnika Wasyla D. przyjmuje i po szóstej a nawet po zjeździe, bo ten p. Batkowskiemu kanarki ćwiczy i karmi, a jednego kanarka wykarmił wielkości wrony, jak to sam wobec wszystkich robotników powiedział. P. Batkowski jako sekretarz kasy brackiej salinarnej swemu lizuniowi obciąga i trzy, cztery raty na raz, ażeby ten mógł sobie wcześniej zaciągnąć pożyczkę, ale jeżeli przyjdzie do niego inny robotnik niemający protekcyi i prosi go o to samo, to nic nie wskóra.

Przypominamy to wszystko p. Batkowskiemu w bardzo krótkim zarysie, spodziewamy się że p. Batkowski zmieni dotychczasowe swe stanowisko względem robotników, w przeciwnym bowiem razie zajmiemy się trochę szerzej, bo p. B. bardzo ma masną głowę.

Sprawy gminne.

Radnych socyalistycznych powiatu wielickiego upraszamy o podanie dokładnego swego adresu (imię i nazwisko, zawód (górnik, rolnik itd.), ile lat zasiada w radzie gminnej, czy jest asesorem, członkiem komitetu kościelnego itd., ilu radnych socyalistycznych jest w danej radzie gminnej i kiedy będą następne wybory gminne. Dokładną odpowiedź na te pytania prosimy przesłać pod adresem: Komitet 40 okręgu wyborczego, Kraków, ul. Filipa 2, I p.

Z ostatniej chwili.

Obrady komisyi dla sejmowej reformy wyborczej.

D. 24 b. m. zebrała się komisya sejmowa dla reformy wyborczej.

U przewodniczącego komisyi posła Lea zjawiła sie deputacya naszej partyi z pos. Hudecem na czele, która przedstawiła nasze żądania: zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania w miastach i nietworzenia kuryi powszechnej oraz niełączenia małych miasteczek w okręgi wyborcze, któreby się stały łupem konserwatystów.

Pos. Leo przyrzekł poparcie.

Komisya prowadzi dyskusyę nad projektem wyborczym. Wszystko zależy od rokowań z Rusinami w sprawie rozdziału mandatów między Polaków i Rusinów.

Oby raz wreszcie załatwiono tę ważną sprawę.

W myśl uchwały Komitetu Okręgowego z dnia 8 lutego zwołujemy na **niedzielę dnia 2 marca o godzinie 10 rano do sali Domu Robotniczego**

w Wieliczce

KONFERENCYĘ PARTYJNĄ

SĄDOWEGO POWIATU WIELICKIEGO

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie tow. Posła Klemensiewicza.
3. Działalność w powiecie:
   a) Sprawozdanie sekretaryatu;
   b) Agitacya, organizacya i prasa.
4. Nowe podatki.
5. Sejmowa reforma wyborcza.
6. Sprawy powiatowe: *a*) Szkoły; *b*) Poczty; c) Drogi.
7. Spółki i związki rolnicze.
8. Sprawy gminne.

Konferencya odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Za Komitet 40 Okręgu Wyborczego:

Müller, sekretarz. *Mazur*, przewod.

KOMUNIKATY.

Do Towarzyszów-Korespondentów.

Korespondencye dla Redakcyi należy pisać: 1) po jednej stronie papieru; 2) wyłącznie tylko atramentem, a nigdy ołówkiem; 3) nadsyłać najdalej na poniedziałek każdego tygodnia; 4) podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem, a gdzie są wyznaczeni korespondenci, dać pieczęć organizacyi.

Korespondencye nie spełniające tych warunków nie będą drukowane! **Redakcya.**

OD REDAKCYI.

Fr. Świerk. Za zwrócenie uwagi na te szykany wobec emigrantów dziękuję Wam — będę w tej sprawie we Lwowie w Namiestnictwie. Wiersz byłby skonfiskowany! **Ludwik K. Przecław.** Podanie po przerobieniu odeślę Wam do podpisu. Ale musicie zebrać jak najwięcej podpisów z całej paratii, inaczej szkoda roboty.

Na fundusz prasowy.

K. R. hal. 50.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.